

KURIER POLSKI

CORREO POLACO

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA
PROPIEDAD INTELECTUAL N° 1202107

Dirección y Administración: Edit. "HOGAR POLACO" c. Gorriti 3972, Bs. Aires

Año (Rok) XVII - N° 841/842

Buenos Aires. 18/25 października (octubre) 1973

CENA \$ 1.50

ALARM NUMER TRZY



Golda Meir

Nie myliliśmy się, kiedy dwa tygodnie przed faktami które dzisiaj komentujemy pisaliśmy, że poza liniami ognia na Środkowym Wschodzie zdzierają się żywotne interesy dwóch supermocarstw światowych. Nie mogliśmy się mylić, Środkowy Wschód bowiem i Północna Afryka to są rejon o najbogatszych na świecie złóżach "czarnego złota", ropy naftowej, a posiadanie Kanału Sueskiego zapewnia nie tylko panowanie na Lewancie, ale też i na Morzu Śródziemnym. I wreszcie na oceanie Indyjskim.

Nie też dziwnego, że czwarta z kolei wojna - która chyba przejdzie do historii jako wojna 16-dniowa - między państwami arabskimi i Izraelem postawiła świat na krawędzi przepaści trzeciej wojny światowej. Dnia 26 października na lotniskach ZSRR oczekali w pełnym pogotowiu bojowym potężna armia powietrzna w liczbie 50 tysięcy spadochroniarzy, gotowa w każdej chwili wylądować w Egipcie po wschodniej stronie Kanału Sueskiego, aby na prośbę prezydenta Sadata stawić czoło nacierającemu w głąb terytorium egipskiego izraelskim kolumnom pancernym. Stany Zjednoczone, odpowiadziały na list Sadata negatywnie, wyrażając równocześnie opinie, że Moskwa postąpiła podobnie. Skoro jednak ZSRR w odpowiedzi na list prezydenta Egiptu zademonstrowały siły, USA nie pozostało dłużej. Pentagon zarządził tzw. "Alarm Numer Trzy". Na pod-

stawie tego alarmu wszystkie amerykańskie siły zbrojne lądowe, powietrzne i morskie, gromadziły się nieznajdowały ich bazy, w ciągu dosłownie liczonych minut przyjeżdżały "do Ataku".

Reakcją Moskwy już mały odwołano tam pogotowie, a rząd ZSRR wydał oficjalne oświadczenie, że udział jego w rozejmie na Środkowym Wschodzie do wystąpienia reprezentantów przy komisji rozejmowej ONZ. Świat odetchnął.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy w naszych komentarzach, że nie Daleki Wschód, a właśnie Środkowy Wschód jest najniebezpieczniejszym punktem zapalnym dla wywołania pożaru światowego. Bo nie gdzie indziej, a tylko na Środkowym Wschodzie

JAK DŁUGO ROZEJMY?

I tym razem w sprawie Środkowego Wschodu nic nowego nie wymyślono. Podobnie jak w poprzednich trzech wojnach zakłajstrowano i tą czwartą rozejmem. Obie wojujące strony zaakceptowały warunki rozejmu poddyktowane przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, ponieważ nic innego im nie pozostało. W ciągu 16 dni bezprecedensowych walk straciły praktycznie całe wypośażenie swoich armii. Same straty materiałowe obu stron są szacowane na 6 miliardów dolarów. Do tego należy dodać milionowe sumy zadłużenia za dostarczone sprzęt podczas trwania samej wojny - przez Waszyngton dla Izraela i przez Moskwę dla państw arabskich. Poza tym wojujące państwa będą się straciły w najbliższym czasie odbudować swój potencjał wojenny. Zarobi na tym zagraniczny przemysł zbrojeniowy, stracił i ucierpią obywatele wojujących krajów.

Nikt nie może ustalić lub też zapewnić jak długo będzie trwał obecny rozejm. Nie się nie zmieniać jak dotychczas w stanowisku państw w konflikcie. Arabowie żądają wycofania się Izraela do granic sprzed Wojny Sześciodniowej 1967 r., a Izrael nie tylko nie chce zwrócić cyfliczych terytoriów, ale ustami swe go premiera, Goldy Meir, oświadczył się nie wycofa nawet z tych terenów, które zdobył ostatnio.

dzię korzyścią są podwójne interesy: lokalny arabsko-izraelski i światowy, dwóch supermocarstw. Konflikt arabsko-izraelski sięga tysiącleci. Ma on podłoże narodowe, ekonomiczne i religijne. O przyczynach antagonizmu dwóch supermocarstw powiedzieliśmy już powyżej. Ostania wojna wykazała, że konflikt supermocarstw w tym rejonie przybiera ostre formy. Coraz ostrzejsze po każdej nowej wojnie arabsko-izraelskiej. Zarówno Arabowie jak i Izraelczycy, ONZ, jak i dwa supermocarstwa muszą pamiętać, że istnienie konfliktu nie można zlikwidować jednostronnie. Wszystkie czynniki muszą być wzięte pod uwagę i rozpatrzone jak najbardziej obiektywnie.



ANWAR SADAT
ERZEMKA KANAŃSKI

Kiedy piszemy ten komentarz, sprawa pokoju na Środkowym Wschodzie jest omawiana trzema kanałami. W Waszyngtonie przebywa premier Izraela Golda Meir oraz minister spraw zagranicznych Egiptu Ismail Fahmy wraz z wicepremierem tego resortu Mohamedem Ismailem. Odbijają oni rozmowy (oczywiście kafejki osobno) z prezydentem Nixonem i sekretarzem stanu Kissingerem.

Do Damaszku, po krótkim pobycie w Kairze, przybył prezydent Algierii Houari Boumedienne. Towarzyszy mu jego minister spraw zagranicznych Abdel Aziz Buteflika. W Damaszku przebywa też wicepremier spraw zagranicznych ZSRR Wasilij Kuzniecowa. Przybył on tam po pięciodniowym pobycie w Kairze, gdzie konferował z prezydentem Sadatem.

I reszcie należy podkreślić, że minister spraw zagranicznych Izraela. Rumunia jest jedynym państwem Bloku Wschodniego, które nie zerwało stosunków dyplomatycznych z Izraelem po Wojnie Sześciodniowej i widać, że duży wysiłek w podjęciu między Izraelem i państwami arabskimi.

GEN. DAYAN

Izraelski minister sprawiedliwości Szapiro zażądał, aby zyskał ministra obrony gen. Mosse Dayana ostrzejsze go o nasileniu zamieszania wakatów, których Izrael zastawiany pozostał najniebezpieczniejszym w dniu świata, "Sądnego Dnia" i w pierwszej fazie wojny utracił poważne terytoria zarówno na rzecz Egiptu jak i Syrii.

Mimo że min. Szapiro poparł swój wniosek groźbą własnej rezygnacji premier pan Golda Meir odrzuciła jego żądanie.

Gen. Dayan uznał, że wywiadu telewizyjnego izraelskiej telewizji oświadczył, że nadzieje na rozmowy z Egiptem i wspólne pokojowe rozwiązania kryzysu są w tej chwili dużo realniejsze niż po wojnie w r. 1967, ponieważ prezydent Sadat musiał zadać sobie sprawę, że nie ma możliwości załatwienia kwestii izraelskiej drogą wojny.

Gen. Dayan stwierdził, że jest całkowicie zadowolony z pozycji na jaką znajdują się obecnie wojska izraelskie dla których siły arabskie nie stanowią już żadnego zagrożenia.

Mówiąc o froncie południowym gen. Dayan ocenił straty egipskie na 250 samolotów, 1000 czołgów, 10000 żołnierzy, 1000 wziętych do niewoli plus cała trzecia armia która odejść i otoczona zdana jest całkowicie na łaskę Izraela.

Problem sowieckich rakiet niemiecko-powietrzne został również z zdaniem generała - rozwiązany w tym sensie - że 80% zostało zniszczonych. Daje to całkowitą swobodę akcji lotnictwu izraelskiemu.

Straty syryjsko-jordańsko-iraackie na froncie północnym określone gen. Dayan jako prawie identyczne ze stratami egipskimi i tym że na tamtych frontach izraelskie panowanie w powietrzu jest niemal całkowite i bezsporne.

Oblężenia gen. Dayana zgadzają się z grubsza z informacjami posiadanymi przez wywiady zachodnie i cyfry strat arabskich świadczą o tym że ich potencjał wojenski został istotnie słabszy - nie odbuduje się bez zasadniczej i na wielką skalę pomocy sowieckiej.

Jeśli Kreml zdecydowałby się na to posunięcie Stany Zjednoczone wzmagająby dobrażanie Izraeli, i wówczas - zdaniem obserwatorów politycznych - mogłoby dojść do bezpośredniej konfrontacji między wielkimi mocarstwami czego sobie w chwili obecnej żadna ze stron nie życzy.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

"NASZ LOT DO POLSKI"

(wrażenia z podróży Klubu Polskiego do Warszawy - Część 1-sza "LOT")

Pomysł zorganizowania wycieczki Klubu Polskiego do Kraju nurta-
wał już od dłuższego czasu w naszej
organizacji, trzęsł podpalcami
przez p. Czesława Leluka z ramienia
S. A. S. pokazami filmowymi,
kolorowymi przeobrażeniami, broszurami
itp. Mimo to, kiedy mniej więcej
w styczniu b.r. Zarząd Klubu
zaczął bardziej konkretnie zastana-
wiać się nad tą imprezą, wyznacza-
jąc się takimi trudnościami i przeszkodami,
były takie momenty, iż zdawało się,
że całą tę sprawę należało wsta-
chwie odłożyć "ad acta" aż do
dozrięcia się znanego skądinąd
powiedzenia "do odpowiedniej
chwili". Od lutego b.r. zaczęliśmy
na łamach tygodników "Głosu Pol-
skiego", "Kurieru Polskiego" oraz
miesięcznika "Bóg i Ojczyzna" prze-
rowadzać ankietę i regularną pro-
pagandę w kierunku urzeczywistnie-
nia naszego śmiałego planu, który
wielu osobom wydawał się niereal-
nym. Wyniki tej ankiety były zdu-
miewające i bardzo charakterystycz-
ne, bo na pierwsze nasze zwrócenia
się nadchodzili zgłoszenia, ale
nie (jakby się tego można było spo-
dziewać) od osób należących do pol-
skich organizacji (ni teoretycznie Ar-
gentyni, lecz w przeważającej ilości od
rodaków nam nieznanymi, znajdujących
się na uboczu naszego społec-
zeństwa, których "spiritus movens"
stanowiła tęliąca w nich od wielu,
wielu lat tęsknota za ojczystym kra-
jem, za swoimi rodzinami, miastami
i wioskami - za Polską.

Najwymowniejszą w tym kierunku
była uchwała Walnego Zgromadzenia
Klubu w czerwcu b.r., gdzie
większość nowopowstanych członków
Klubu wypowiedziała się za wzię-
ciem udziału w tej wycieczce
nie zważając na wysokie koszty tej
podróży i trudności administracyj-
nymi przy wyrabianiu sobie do-
kumentów osobistych, potrzebnych
do otrzymania paszportów zagranic-
nych. Do tej akcji zgłosił swój akces
znane polskie biuro podróży
"Omegas", którego współwłaścicielem
p. Grabia-Jatrybski, jeden z
pierwszych członków Klubu, dzięki
swojemu doświadczeniu na tym odcin-
ku potrafił duże zasługi w organizo-
waniu tej imprezy. Dlatego zupełnie
trafnie zamierzamy na tym Walnym
Zebraniu p. Olga Pasternak-
Marczyńska, iż projektowana wycie-
czka ma w pierwszym rzędzie na
celu znieść społeczne wrośnięcie pol-
skiej w Argentynie. Ten czynnik
zdecydował też, że nie bacząc na
piętarze się trudności oraz objęto-
ści, niejednokrotnie nawet nieprzy-
chylne, nastawienie szeregu osób

z naszego środowiska, z uporem, pra-
wie żarliwością pracowaliśmy nad
dojściem do skutku tej wycieczki.

Jednym z zasadniczych warunków
do wzięcia udziału w tej wycieczce
była przynależność do Klubu Polskie-
go. W przyszłości, przy ewentualnym
organizowaniu lotu charterowego, a
więc jeszcze bardziej ekonomicznego
będzie to miało znaczenie.

Ostatecznie sprawa stała się na
tym, że pierwsza ta nasza wycieczka,
do której mieliśmy 156 zgłoszeń, sto-
pniła do 60 osób, z których pierw-
szą grupą, liczącą 40 osób pod kie-
rownictwem niżej podpisanego, zho-
żona w przeważającej części z obywateli
argentyńskich, ale też i polskich o-
raz tzw. "no-argentyńskich" (bezpa-
ństwowych) wyleciała w piękną sob-
otną niedzielę 26 sierpnia z lotniska
w Ezeizie, zegnana przez liczne
zgromadzone publiczność polską, w
drogę do Kraju. Na specjalną uwagę
zasługuje fakt, że wycieczkę naszą
zegnali widocznie wzruszony przez
Związek Polaków prof. Stanisław Py-
zik, wygłaszając do odlatających
piękne przemówienie, zegnali ją
przedstawiciele naszej polskiej pra-
sy w Argentynie oraz szeregi działaczy
społecznych. Z całym uznaniem
należy podkreślić sprawną obsługę
przy załatwianiu formalności pasz-
portowo-bagazowych ze strony p.
Grabia-Jatrybskiego, który już
na 3 godziny przed odlotem samolotu
z Buenos Aires znajdował się w
aeroporcie Ezeiza załatwiający oso-
bistość te sprawy w imieniu biura
"Omegas". Tak samo należy zazna-
czyć, że zjeżdżaliśmy daleko na rękę
tu, Konsulat Polski, zwalniając wycie-
czkowców z obowiązujących prze-
pisów dewizowych oraz udzielając
znizek przy wydawaniu wiz wjazd-
owych. Prowadzenie "dziennika po-
kładowego" podjęła się uprzejmie
p. Tamara Syrdowa, która swymi
wrażeniami i spostrzeżeniami w czasie
samego lotu obciążała nas i pod-
zieliła się w najbliższym czasie na
łamach prasy polskiej.

Dla mnie osobście, który w tym
roku obchodzi 50-lecie mego pierw-
szego lotu samolotem pasażerskim,
najpiękniejszym i najbardziej emoc-
jonalnym momentem jest odwrócenie
się samolotu przy starcie od ziemi.
Z chwilą tę odrywając się też od nas
wszystkie problemy i kłopoty i ma-
leją tak, jak nikoć pod nami ziemia
a przed nami zarysowują się nowe
horyzonty i związane z nimi nowe
cele, nadzieje i widoki. To też można
było obserwować na twarzach
moich towarzyszy podróży przez pew-
ną chwilę pewne skupienie, niemal
wzruszenie, które jednak w miarę

lotu zmieniło się w swobodną wymia-
ną myśli ze swymi sąsiadami przery-
waną tylko miłym serwisem steward-
essy.

Tutaj muszę znów odwołać się
do wyżej wspomnianego "dziennika
pokładowego" pani Tamary, która
jak zauważyłem skrzętnie robiła jak
kiedy zapiski w swym zeszycie. Opo-
wiała ona Państwu zapewne różne spo-
głosy naszego lotu poprzez Montevi-
deo, Sao Paulo, Rio de Janeiro,
Lisbonę, Zurich do Kopenhagi,
gdzie na koszt kompanii lotniczej
S. A. S. mieliśmy spędzić prawie
24 godzin.

Do Kopenhagi przylecieliśmy
w poniedziałek 27 sierpnia o 12,30
niedługo zmienił ten długim lotem.
Zaraz na wstępie spotkała nas miła
niespodzianka, gdyż zgłoszeń było
mniej z ramienia S. A. S. p. Tadeusz
Bielecki i przedstawił mi kapita-
n-pilota Polskich Linii Lotniczych
"LOT", który oświadczył, że od
swej dyrekcji z Warszawy otrzymał
połączenie przewiezienia całej na-
szej wycieczki natychmiast do War-
szawy, czyli krótko mówiąc za go-
dzinę i 15 minut możemy już stanąć
na polskim lotnisku w Okęcie.
Miłe wzruszony tym gestem mara-
żerem się z moimi towarzyszami
lotu i niestety musieliśmy zrezy-
gnować z tej nęcącej propozycji,
gdyż dopiero nazajutrz mieliśmy ich
oczekiwać na Okęcie rodziny i
przyjacieli. Ponadto wielu chciało
zawiedzić Kopenhagę.

Odwiedzono nas do modnego,
luksusowego hotelu "Danhof", nie-
daleko lotniska, gdzie po wypoczyn-
ku każdy na własną rękę udał się
na zwiedzanie stolicy Danii. Naza-
jutrz o 10-ej wyjechalibyśmy na lot-
nisko, aby odbyć ostatni etap naszej

go lotu do Warszawy. Cała nasza
grupa była widocznie wzruszona i
poważna na myśli, że na półtorę
godzinny stanemy już na polskiej
ziemi. Po jakimś czasie ktoś z
moich towarzyszy podróży zech-
ciał głębiej "TEN LAD PRZED NAMI
TO JUŻ ZAPEWNE POLSKA". I tak
też było. Za chwilę zaczęliśmy
schodzić do lądowania. Podzieli-
liśmy nas lasami, jeziorami i ścieżkami
ni, po których leniwie szliśmy się
dymy z ognisk pasterny, nad chata-
mi i stogami zboża. Na widnokręgu
zamajaczyła panorama Warszawy.
Jeszcze miała chwila i już lotna
samołotu dotknęły ziemi.

Na górnym pokładzie lotniska
spora grupa ludzi kiwała i witała
do nas radośnie. Zaraz zauważyłem
Zygmunta Dzierżewicza, Janusza
Komorowskiego i Czesława Leluka.
Na każdego z moich towarzyszy po-
dróży czekało po kilka osób. Stycha-
ło było głos: "Józek, Tadek, Zosiu,
Krysiu!" - "Ale cię skądś", lub też
"Nic się nie zmieniło, zawsze
taki sam" itp.

Po szybkiej odprawie paszpor-
towej i bagażowo-dewizowej rozjecha-
liśmy się w różne strony Warszawy
z tym, że za 3 dni spotkamy się przy
Groble Nieznanego Żołnierza, aby
w imieniu Klubu Polskiego w Buenos
Aires, zbliżyć wieniec. Tymcza-
sem nazajutrz udaliśmy się do dyrek-
cji "Lotu", aby podziękować za
miły gest w Kopenhagie, oraz na-
stępnie udaliśmy się do ambasady
argentyńskiej de La Lastra, aby
tak jak się należało zbliżyć mu pro-
tokolarnie wizytę. Ale już o tym
wszystkim napiszemy w II-ej części
mojego sprawozdania p. t. "NASZ POBYT
W POLSCE".

Stefan Jan Ryńiewicz

W RAMIE O POLAKACH Z ROSARIO

W sobotę dnia 19 bm. Radio Cerealista (LT 3) w Rosario nadało
audycję poświęconą osiągnięciom miejscowej Kolonii polskiej.

Audycja pociągana była z wykładem przeprowadzonym z prezesem
Tow. Fryderyka Szopena, p. J. Dziannotem i referentem kulturalnym tego
Towarzystwa paną Marią Pawełek. Rozmowę przeprowadzał p. Dre-
fuss, ex secretario de gobierno w Zarządzie miasta Rosario.

Dr. ESTEBAN F. HAWLENA

ADWOKAT POLSKI I ARGENTYŃSKI — NOTARIUSZ

Calle TUCUMAN 1613, p. 6, "B" — Tel. 40-3623 — BUENOS AIRES

Calle 13, Nro. 821 (Colegio de Abogados) — p. 4 Esqr. 16
LA PLATA — Tel. 2.6500

W NAGŁYCH WYPADKACH — Avda. Las Heras 1693, p.5A — CORDOBA

Z A Ł A T W I A :

Sprawy sądowe handlowe, cywilne i karne. Sprawy rodzinne, małżeńskie
i rozdzwy zagranicą. Metryki zastępcze, akty notarialne wszelkiego
rodu, hipoteki, testamenty. Sprawy emerytalne. Sprawy przy-
mocy. Kontrakt kupna, wynajmu i cesji.

SPRAWY SPADKOWE W ARGENTYNIE I ZAGRANICĄ —
przy pobraniu kosztów i honorarium po załatwieniu sprawy.

Godziny urzędowania: 9-13; 15-19,30; Soboty 9-13.

W La Plata: po uprzednim porozumieniu.

EDITORIAL

DEMOCRACIA CRISTIANA DESPUESA
COLABORAR CON LA JUNTA. - El

presidente del Partido Demócrata Cristiano, senador Patricio Aylwin, manifestó que aun cuando "lo que me corresponde a mí no es decir que no corresponde a lo que yo he querido y he buscado", el D.C. de régimen se debió al hecho de que el anterior llevó a cabo una catástrofe económica y dejó una fuerza militar que hacía peligrar la institucionalidad.

En su conversación con periodistas de Europa y del resto del mundo, el máximo dirigente de la "C" expresó esperanzas de que la Junta sólo permanecerá en el poder hasta que cumpla su tarea de "reconstrucción", agregando que lo ocurrido había sido para evi-

tar un autogolpe que habría provocado una gran tragedia. También contó que su partido había agotado todos los medios para buscar una salida democrática, revelando incluso que él había tenido una reunión privada con Allende el 17 de agosto, en casa del Cardenal, y que lamentablemente el Presidente Allende no había aceptado poner en práctica lo conversado, cerrando todas las puertas a una solución.

Luego el presidente de la DC declaró que su partido estaba dispuesto a colaborar con la Junta mediante técnicos. Esta declaración es interesante, pues emana del propio partido que en 1970 facilitó la subida al poder de Allende. Y demuestra hasta qué extremo este último pudo decepcionar.

ESTOY OTWARTY DO PANA BOLESŁAWA SCHREIBERA
VICEPREZESA "S.A. COLONIZADORA DEL NORTE"

W odpowiedzi na Epitafium, w liście swym do "Głosu Polskiego" z dnia 21/9/b.w. - powamia mnie Pan o postrzeganie tendencyjnego obrazu (złego) Colonizadora del Norte. - Panie Preze, ja w zmiłkownych artykułach nie wykazuje żadnej tendencji, - ja zajmuję jasne i wyraźnie sformułowane stanowisko przeciwne do tego jakie prezentuje Pan, pełniąc funkcje delegata, dyrektora i w. prezesa dykcji Colonizadora, - funkcję którą Pan pełni z ramienia Zw. Polaków, a w wy-miawianiu której spieniewiamy się Pan swym mocodawcom usadawiając w swych atrybutach ponad głowami Zw. Polaków, stojąc się arbitrem dysponowania majątkiem społecznym, przypisując sobie cechy "benefactora" sprawy społecznej polskiej, przemieniając się w prawdziwego pana François Duvaliera. - Zapomina jednak Pan, że Polacy to nie Hainle i nie uznajemy "benefactorów" czerpiących swe frótda dobroci po-odzące z likwidacji majątku społecznego. Uwierzył Pan w dożywotność tej funkcji, na pewno z prawem mienowania swego następcy, atrybut powoływany, gdyż dyrektorzy Colonizadora są wybierani na 3 lata, a nie sągiętami czy na ostatnich sejmikach polonijnych lista rozprawy na sprawniezwierdzenia, czy przedniecia pańskiej delegatury do Colonizadora, - nas informują, nie zniechęca Pan również zabiegów o pozyskanie dyploma uznania, wystawionego przez Rząd Londyński, za rzekome zasługi po-łone na terenie Colonizadora dla sprawy polskiej.

Dyplomy takie otrzymał Pan dla siebie i oddanych sobie dyrektów. Co za czynizm - "O tempora, o mores!" - Świadectwo o potóż-nych zasługach, czy szkodach wyrządzonych pańską akcją na terenie Colonizadora, władze nie wydać społeczeństwu polskie na terenie Argentyny, i przedmiot w tej sprawie, po uprzednim zapoznaniu się z uduku-mentowanym sprawozdaniem. Świadectwo o którym mowa wymagałoby odpowiedniej uchwały Sejmiku.

Wspomina Pan również, że sprawa formalna i prawna posiadania tej Colonizadora, tak Zarządowi Zw. Polaków, jak i mnie jest dobrze znana. - Rzeczywiście, sprawa jest nam znana, jest nam wiadome również akcje Colonizadora w 100 % należały do strony polskiej. - Czy pan B. Schreiber mógłby nam wyjaśnić na drodze jakich operacji 50 % tych akcji szłało się w obcych rękach? - I kto czerpał korzyści wypływające z tych operacji? - a jeśli strata ta była rezultatem nieudolności strony polskiej i dobroć dobra społecznego, kto jest za to odpowiedzialny?

Jak nam prawo sądzić "stroną prawną i formalną Colonizadora" nie może Pan podeprzeć nienaruszalności pańskiego stanowiska w Colonizadora. Zjawie się, że argumentami przytoczonymi w Epitafium i mych kolejnych listach, potwierdzonymi również przez p. M. Wiśkowskiego (oswiadczenie Rządu Polskiego w Londynie), zostało dostatecznie wykazane, że COLONIZADORA STANOWI POLSKI MAJĄTEK SPOŁECZNY Polaków w Argentynie. Pan również potwierdza, że uprawnienia, jakie posiada w Colonizadora, otrzymał jako delegat Zw. Polaków, - nie widzę więc żadnych przeszkód w przeprowadzeniu zmian na stanowiskach dyrektorów opierając na tych samych podstawach formalno prawnych, na podstawach których ja i oddani Panu dyrektorzy zajęliśmy te stanowiska.

Zasługuje na specjalne omówienie następująca pańska wypowiedź. Od kilku lat po poprawieniu się sytuacji finansowej S.A. Colonizadora del Norte, coroczne zyski zostają odprowadzane w formie donacji do Fundacji Colonizadora del Norte, która z kolei w porozumieniu z Zarządem Polaków, przekazuje je na cele społeczne ".

Jest nam wiadomym, że p. Bolesław Schreiber był wysokiej kate-egoryi przedsiębiorcą, p. W. Zielenkiewicz pełni funkcje księgowego,

w firmie handlowej, - czy wymienieni panowie dyrektorzy Colonizadora wiedzą co to znaczy zysk w terminach ekonomii - zapewne tak, nie wątpię w to - dla jasności wypowiedzi podam jego znaczenie. - Zysk to w okresie sprawozdawczym, po potrąceniu kosztów eksploatacji, powiększony kapitał początkowy. Czy panowie dyrektorzy, możecie nam uduwniwić, że pierwotna ilość hektarów należąca do Colonizadora nie uległa zmianie, lub przekształcona na inne wartości została zachowana, - czyli że kapitał pierwotny nie został naruszony, a zyski wykazywane pochodzą jedynie z jego eksploatacji? Nie można sobie wyobrazić nic bardziej bałamutnego i dwiżącego z opinii publicznej niż przytoczona wypowiedź p. Schreiera o fikcji zysków Colonizadora. Jest powszechnie wiadomym, że Colonizadora nie produkuje, nie posiada żadnych realnych zysków, że sprzedając posiadane nieruchomości i konsumując swój kapitał, a kapitał Colonizadora to posiadane niedgdy tysiące hektarów dziewiczej puszczy w prov. Misiones. Użyty termin - "zysku" - w sposób demagogiczny, to zapewne na skutek tysięcy dewaluacji pesa, a rewaluacji ziemi, starą, zyskującą się wartość hektara ziemi w stosunku do ceny zakupu wyrażoną w tych samych pesach.

Jest dla mnie nie zrozumiałe, że pozostali panowie dyrektorzy aprobują wypowiedź p. Schreiera o tak błędnie użytym terminie zysku i świadomym bałamuceniu opinii publicznej.

Zachodzi obawa, czy aby termin "osobiste korzyści polskich dyrektorów" nie jest również użyty w podobnie demagogicznym znaczeniu jak termin "zyski". A czy panowie dyrektorzy Argentyńczycy pracują również bez żadnych korzyści osobistych, a jeżeli nie, to jaką część "zysków" pochłaniają ich honoraria, a gdzie się podziwiał ekwiwalent honorariów należący się stronie polskiej? Byłbym Panu bardzo wdzięczny za rozchwianie mych wątpliwości na postawione powyżej pytania.

Fundacja Colonizadora jest innym zagadnieniem, lecz wiąże się z tematem, gdyż jest dzieckiem Colonizadora, zdaje się jednak, że bez prawa dziedzictwa, tym nie mniej Fundacja mogłaby spełnić swoją rolę spadkobiercy majątku Colonizadora, gdyby była traktowana jako taki instrument, ale tak nie jest. Popatrzmy jednak jaka jest rzeczywistość. Dochodzą nas wieści z Misiones, że Colonizadora dokonana w tym roku operacji sprzedaży 2500 hektarów po cenie 40,000 pesos m/n za hektar, co stanowi sumę operacji 100,000 pesos m/n. Czy pan w. Prezes może nas poinformować jaki procent "zysku" zostanie przekazany na Fundację, a ile już uprzednio sprzedano hektarów i jaką część uprzednio-nego kapitału przekazała Fundacji, a co stało się z resztą kapitału? Zgodnie z Pana wypowiedzią "coroczne zyski" są Odprowadzane na Fundację", rzuca się jaszkawie w oczy dysproporcja kapitału Fundacji do

(Dokończenie na stronie 8)



COOPERATIVA DE CREDITO "SAN TELMO" Ltda.

Serrano 2076 - Buenos Aires

774 7621

Czynna codziennie od godz. 15 do 20 prócz niedziel, poniedziałków i świąt

NASZ CEL: 75.000.000.— pesos m/n. PRZEKREZCONY!

NAJBLIŻSZY NASZ CEL: 100.000.000.— pesos m/n.

Stan na dzień 15 października 1973 r.

Kolejny numer członkowski: 580

Ilość pełnych akcji: 16.867

Kapitał pesos Ley: 843.383,55 (84.338.355.— m\$N.)

Udzielono pożyczek wraz z dyskontem: 313 — na sumę

pesos Ley: 1.884.000,64 (188.400.064.— m\$N.)

W 1972 roku udzielono 353 kredytów — na sumę pesos Ley: 1.630.581.— (163.058.100.— m\$N.)

KOMUNIKAT ZARZĄDU

a) w sprawie nowego planu:

Wobec znacznego wzrostu Kapitału Spółdzielni. Zarząd uchwalił podnieść granicę górną pożyczek do 40.000 pesos arg. (4.000.000 m\$N.) począwszy od dnia 2 października 1973.

b) w sprawie nieopłaconych akcji:

Zarząd Spółdzielni podaje do wiadomości, że dywidendy za rok operacyjny 1972 nieopłacone do dnia 31 października br. zostaną przepisane na kapitał właścicieli akcji zgodnie z przepisami Sfrtutu. Sumy nie stanowiące pełnej akcji nie będą uwzględnione przy rozdziale dochodów za rok operacyjny 1973.

c) Kredyty udzielone przez Spółdzielnię do dnia 30 września br. przekroczyły o 10 proc. całoroczny obrót za rok ubiegły.

NIE "EPITAFIUM"

Norwid zajmuje w polskiej poezji specjalne miejsce. Niezrozumiały i niedoceniany przez współczesnych, poezja jego zaczęła nabierać blasku w wiele lat po jego śmierci. W plejadzie wielkich poetów pozostaje samotny. Wyprowadził swą epokę o niemal całe stulecie. Trudno go wtęczyć do jakiejś poetycznej "szkoły" czy "grupy". Norwid jest "inny", swoisty, po prostu "norwidowski" i może najbardziej uniwersalny z polskich poetów.

A jednak Norwid nie znalazł przynależnego mu miejsca w literaturze światowej. Thumaczone na języki obce polskich powieściopisarzy i poetów. Norwid pozostał "dziewicz" w swej polskiej szacie słownej.

Norwida nie tatuo thumaczyć. Może właśnie dlatego.

Witold J. Kuss porwany został poezją Norwida. Zaczął thumaczyć najpierw tylko fragmenty niektórych utworów, później całe wiersze.

Sądząc, że thumaczenia Kussa zasługują na uznanie. Jako przykład podam fragment z dramatu "Za Kulmissi", zatytułowany "Epitafium":

Co raz to z ciebie, jako drzazgi smolnej,
Dokochał leć smarty zapalony,
Gorejąc, nie wiesz czy stawasz się wolnym,
Czy to co twoje ma być zatraczone...

Czy popiół tylko zostanie i zamęt,
Co idzie w przepaść z burzą? Czy zostanie
na dnie popiołu gwałtowny diament,
wielkiego zwycięstwa zaranie

W thumaczeniu Kussa brzmiał tak:

Cuando esquirlas de fuego desprendes,
Ardiendo como antorcha de brea,
No sabes, si por siempre te liberas
O si pereces con todo por siempre.

Si - como caos final que se abisma
O como aurora del triunfo eterno
Habrá quedado sólo tus cenizas
O un diamante por ello cubierto

Thumaczenie Norwida jest pracą trudną, wymagającą nie tylko znajomości obu języków, lecz również talentu literackiego. - Kuss, jako thumacz poezji Norwida posiada te wartości.

Utwory, czy fragmenty thumaczone przez Kussa winny utrzyć "światła dziełne". Zasługują na to, by wyciągnięte z szuflady, ukazywać się w formie choćby niewielkiej książeczki, choćby tylko jako nieliczne dowody geniuszu poety i talentu thumacza.

Obecny krytyk na rynku wydawniczym utrudnia wydanie takiej książki.

Jednym z głównych zadań polskich organizacji społecznych na terenie Argentyny jest propagowanie polskiej kultury. Ukazanie się wierszy Janina Surynowa Wyczółkowska

OFIARY MACHIAVELIZMU

Bohaterem książki Staszewskiego *) jest żołnierz polski. Oczekany i zdradzony. I pod Warszawą. I pod Falaise.

Zawsze zdradzony.
Perfidna, krecia robota podkopła plany polityczne Becka, który wierzzył w podpisane pakt o nieagresji i sojusze. I zapadliśmy się w kretowisko.

Po klęsce wrześniowej tułaliśmy się po świecie z kompleksem niższości, mimo że kampania wrześniowa była jednym wielkim okrzykiem bohaterstwa, samozaparcia i wstyhu. Nie tylko my Polacy zdajemy relację z naszego desperackiego Westerplatte czy walki "Z wysepki siódma" Polska Fundacja Kulturalna *) wydała ostatnio dużo wspomnień wojennych, napisanych świetnie przez naocznych świadków. Będzie to wielkim wkładem do historii tej wojny.

Staszewski w swoich "Ostatnich polskich rycerzach" tym się wybiła, że nie tylko opisuje i patrzy, ale wyciąga wnioski i analizuje.

Na przykład bardzo ciekawą jest jego obserwacja na temat tej pomornej wojny, że nie wydatła ona ani jednej piosenki na miarę "Madelon" czy "Tipperary", ani jednej książki w rodzaju "Im Westen nichts Neues".

Nie spotkałam się z podobnie trafną uwagą w żadnym z książek piszących o wojnie.

Więc "Żołnierz polski" na tle wielkich słów wypowiedzianych przez Francuzów: "Valence ou mourir" (które nie znalazły pokrycia) odbija pięknie ze swoim staropolskim, rycerskim hasłem: "Legniem lub zwyciężym".

O ile młodzież francuska uwzględniła tę wojnę za jeden wielki absurd. I po klęsce umiała pić wino i śmiać się, wchodząc "La guerre est finie" o tyle nasz żołnierz zawsze skłonny do romantycznych złudzeń, uchwycił

Norwida w thumaczeniu Kussa byłoby spełnieniem takiego zadania.

W szczególności wydanie takiej książki stanowiłoby wdzieczne zadanie dla Biblioteki im. Domeyki. - Pieniądże? - Sądząc, że na ten cel można by zebrać niewielką resztą swą potrzebą do tego rodzaju edycji. Byłoby krzywdą dla thumacza i szkoda dla społeczeństwa, gdyby thumaczenie, a wiersz Norwida pozostał na zawiesz w szufladzie. Smutnym byłoby, gdyby jak w wierszu Norwida "co twoje ma być zatraczone" i z pracy Kussa "popiół tylko zostanie".

Artykuł ten, to nie "epitafium", to nadzieja, że thumaczenia Kussa nie spoczną "w grobie". -

S. Szwajc

Juliusz Dzanott

WYSTĘP CHÓRU CHOPINA W ROSARIO

O godz. 18 z minutami odjechał autobus z Zespołem Śpiewaczym F. Szopena z Buenos Aires. Odjeżdżających gości z widocznym rozżewieniem i zaniem zęgamłowało Kolonii Polskiej w Rosario. Podszedł wówczas do mnie żartowniwy długolaty dziadaczko spoczyny kł. J. Kruk, skarbnik Tow. "DOM POLSKI" i z widocznym wzruszeniem oświadczył: "Oby Bóg, dał natchnienie Panu Prezesowi w opisie tej uroczystości i tych pięknych chwil, które przeżyliśmy w czasie pobytu i koncertu tej młodzieży polskiej w Rosario". -

Mam wrażenie, że te słowa człowieka którego życie tutaj na pewno nie było sielanką, który już niejedno przeżył i widział w czasie prawie półwiekowego pobytu na emigracji w Argentynie, mogą oraz stanowią dostateczną ocenę znaczenia przyjazdu, pobytu i występu Chóru Fryderyka Szopena w naszym mieście. -

Mysząc o młodzieży mam wrażenie, że emigracja nasza w Argentynie popełniła szereg błędów, które w konsekwencji spowodowały pewne oddalenie się młodego pokolenia od naszych organizacji wychodźczych. Ustąpienie przez długie lata utrzymania ducha polskiego, obojętność dla zagadnień, sukcesów i niepowodzeń społeczeństwa miejscowego, życie miżem przeszłości, partykularyzm i odmawianie osiągnięć Polsce dzisiejszej spowodowały i spowodować musiały zanik zainteresowań pokolenia tutaj urodzonego sprawami, jak mawiał, "Starych". -

Trudno wymagać lub mieć za że młodzieży dążące zawsze do wielkości, zmian (w swej) olbrzymiej przewadze idealistycznej aby była dumna, cieszyla się, czy popierała sprawę jej przedstawianą jako beznadziejną i pozbawioną nadziei lepszego jutra. Przedstawianie naszej historii jako szeregu ofiar "za naszą i waszą wolność", z których w konsekwencji zawsze wychodziłmi pokrzywdzeni, mesjanizm, romantyzm polityczny, na pewno nie przemawiają do młodzieży pragnącej widzieć w swych przedkach ludzi mądrych, potężnych i mających sukcesy życiowe.

się jak deski ratunku przemówienia Churchilla, które swoją determinacją zdobyło jego bezgraniczne zaufaniem ślepą wierność i oddanie. ("Będziemy walczyć na plażach, będziemy walczyć na miejscach ładowania, na polach i ulicach; będziemy walczyć na wzgórzach, nigdy się nie poddamy! Rezultat? Wiemy jak walczyliśmy i tu i tam. Staszewski opisuje to co on widział.

Falaise. Krwawą Falaise. I mów słylna pasja Polaków do przenoszenia się z miejsca na miejsce, o której pisat generał Rundstedt. Dwiyn pancerna z Gandawy w 10 dni przebyła 500 km. Miał 57 zabitych i 170 rannych. (ppk. 10 pułku utwór ppk. Zgorzeleki chcielibyśli dowość kan Gandawski). A Lille? A Lens?

Horko, Kiennowski, Feldhusen i Staszewski pinaliwal linotyppów w "Dzienniku Żołnierza". Co za piękna tradycja naszego pisma. Występn artykuł, jak jeden wielki okrzyk. Jak hasło: "Prawo do wolności".

Opis walk w Belgii dat Kiennowski. Opis walk w Normandii Staszewski. Bitwa nad lottem Chambois. W ręce 10 pułku strzelców konnych majora Maciejowskiego wpadł gen. Elfeldt - dowódca 84 korpusu, wraz ze swym sztabem. A 10 brygada pancerna ppk. Majewskiego?

I znowu nie tylko my zdawaliśmy sobie sprawę z naszych zwycięstw nie tylko gen. Maczek, ale i jak niegdyś obcy i wrogli gen. Rundstedt odawał naszemu żołnierzowi sprawiedliwość - tak teraz Chester Wilmont w swojej książce; i "Tank" miesięcznik - organ brytyjskiej broni pancennej Nadeszły telegramy od dowódcy armii kanadyjskiej i od dowódcy korpusu (gen. Simmonds). B.B.C. donosiło że: "Bitwa o Normandię jest wygrana! Jednocześnie nadlatwały fale bombowców i palilo się kilka ciężarówek i powoli zaczęły chować naszy żołnierzy zabitych. Wiatr z deszczem, łus armat, rozsmięte błoto, łmy pożarów.

Staszewski powołując się na Imc Paska pisze i: "Szkoda było nie bić, skoro było tego". Wchłonięci przez wojako, w poczmcu z łymymi żołnierzami, chwile zwycięskie dawaty oształamiąją radość, która mu-

Wszystkie uroczyste deklaracje, ustawy zasadnicze etc. etc. to są tylko słowa, często różne i zależnie od okoliczności interpretowane, a młodzież zawsze pragnęła i pragnie jednego - tj. Czynu! Tutaj leżała potęga lat naszej młodości, naszych wysiłków i ofiar z życia pokolenia dorastającego w latach 1905 - 1945.

Jak już niejednokrotnie podkreślałem, spośród naszych organizacji młodzieżowych Chór F. Chopina z Buenos Aires wykonuje prace, spełnia zadania które dopiero kiedyś należą do historii naszej emigracji. Od lat Chór grupuje młodzież polską przekazującą swój dorobek dorastającemu pokoleniu oraz propagującą wśród obcych pleśń i muzykę naszą. Pieśń i utwory muzyczne to walory kulturalne według których ocenia się dane społeczeństwo, czy narodowość. Stąd ci młodzi, dorodni przedstawiciele naszej kultury muzycznej winni być już dawno znaleźli należącą ocenę w naszym środowisku emigracyjnym.

Czy tak jest? Na pewno nie! Nie styśliśmy jak dotąd nigdy o jakichkolwiek wyróżnieniach przedstawicieli Chóru, człowieka który tą gromadkę młodych organizuje, uczy i przede wszystkim... kocha. Na pewno prof. Adam Dyła, którego tutaj mam na myśli, zasłużył sto razy więcej na wyróżnienie od niektórych naszych sejmików polityków, czy większego lub mniejszego kalibru społeczników, którzy odbarowali orderami, awansami i zaszczytami tworząc, czy starając się wejść do aeroplano emigracyjnego na Serrano. - Piękne przemówienia powtarzane przez uśmiechniętych rektorów, hałaś, wzmocnienie emigracji to słowa, słowa i tylko słowa, a nam trzeba pracy i czynu. Tę pracę, ten czyn widzę, podziwiam i cenię w Chórze F. Chopina i jego Kierownika prof. A. Dyła.

Chór Chopina przyjechał do Rosario, aby odwiedzić starą robotniczą Kolonię Polką. Przyjmowali go ludzie pracy, ludzie dla których złoć kawałka chleba nie było igraszką, którzy w lwiej części przybyli tutaj poniekąd w swym kraju pochodzenia szukać zaleceni nie mogli. Mimo wszystko ludzie ci, zahartowani życiem, budowali domy w których do dzisiaj słychać jedynie mowę polską, które były dla nich namiastką i symbolem stałości Ojczyzny. Do takiego domu wzniesionego rękoma rzeszy robotniczej z Saladillo, zgromadzonej w Tow. F. Szopena z Rosario, przyjechała młodzież polska ze stolicy. Przy sal wypełnionej przez Rodaków i Argentyńczyków Chór śpiewał. Piękne wesołe dziewczęta, dorodni chłopcy to, pieśń polską, dobrze przygotowana i oddana to treści, co rzem stało ich fascynujący koncert. Stali zachwyt, stali dźwięki oklaski i żywa reakcja sali. - Za przeniesienie się słuchaczy muzyką i pieśnią! Na Ojczyznę! - rodu w Rosario pozostał wdziać tak Chórowi! - in corpore jak i specjalnie jego Kierownikowi.

siła nie tylko równowagę kłęsk wzrętną, ale może nawet rekompensować wszystkie wojenne cierpienia.

Jakże psychika naszego żołnierza jest daleka od tego co pisze Huxley? - o wartości życia stanowią silne wrażenia, a najdokuczliwszym cierpieniem jest męda. Nasi chłopcy na męda nie mogli narzekać, wypielali ich silne wrażenia, uczucia solidarności, zbiorowej dumy i nienawiści. Za wrzesień. Za miliony ludzi, którym agresja niemiecka zmniejszyła egzystencję. Za ściganych, męczonych, roztępianych, żyjących przez lata w poniewlecie i strachu.

Wspaniały był rękaw potężny gen. Sienkowskiego.

Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. Żołnierze cudowni i nieczłowieczni, śgając was za zapewniam że zawsze będę miał was w serdecznej pamięci. Jeszcze Polska nie zginęła. Jej sprawa musi zwyciężyć.

Nie zwyciężyła. Żołnierz w Normandii już wiedział że wojska sowieckie się ustosunkowały do oddziałów Armii Krajowej. Więc mówili z furją: "Walczymy i wrócić nie będziemy mogli".

Autor wspaniale oddał tragedię żołnierza, która naprowadziła go na rozstrzelanie drogi myślenia politycznego. Na marginesie tego bohaterstwa zarysowuje się w książce (pisanie) jasnym i pięknym stylem) nasze polskie getto podczyte nerwowymi wybuchami, pełne narzekania i skarg we Francji, prywaty i partyjantyna w Anglii (dalekiego od zgodnej jedności narodu w kraju podczas okupacji).

Autor świetnie zdaje sobie sprawę z przysw i wstrząsów, wielkości i męstwa naszej. Na tym tle zarysowuje kilkanaście mocno naskakujących sylwetek ludzi którzy znajdowali się na czołowych stanowiskach. Życie prywatne autora nikt nie cieniu drugiego planu. Nastroj Pariza kontrastuje w książce bardzo realistycznie z tragedią Polski. Palenie papierów w ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay nie miało w sobie tego tragizmu co palenie ich u nas na Wierzbnow. Lord Halifax odmówił Polsce pomocy, mówiąc że Anglia nie może rozpraszać swoich sił. A w Paryżu ambasador francuskiowiedział się od premiera Daladiera że pomoc francuska dla Polski nigdy nie nadejdzie. Na tym tle sylwetka ministra Becka intermo-

W czasie wizyty Chóru w Rosario odwiedził miejscową kolonię polską przez Ogniska p. Bolesław Klasiński. Przez swe zalety osobiste i jako długoletni społecznik oraz prezes jednej z najwielkich organizacji polskich w Argentynie przez. Klasiński cieszy się popularnością w miejscowej Kolonii polskiej.

W Komitecie Państwa dodać, że tak ważną w życiu sprawą kulturalną zajęł się Komitet Państwa Tow. F. Szopena z paniami Paszkiewicz, Niedzielskiej, Filipczakowej i Koltuszowej na czele. Nie zabawy one trudu aby go nie wyjechał głodem. Czy te wysiłki osiągnęły pożądane rezultaty nie wiem. Niestety nie mogłem jechać z tak sympatyczną grupą młodzieży do Buenos Aires i nie wiem co mówiono w autobusie. Mam jednak nadzieję, że przy następnym bytności w Rosario te "Blondasy" opowiedzą nam swoje wrażenia.

Juliusz Drzianott

"PROFESOR SIEDLECKI" U BRZEGÓW ARGENTYNY

W "Kurierze" nieraz zwracaliśmy uwagę na specjalne zainteresowanie w Polsce sprawami "mimkami i na dynamizm rozwoju naszej floty. Jachty sportowe, statki pasażerskie, trawlerzy rybaccy i różnego typu grabowce niosą dziś polską banderę do najdalejzych nawet portów naszego globu.

Jestefiny już przywyczajeni do obecności w tutejszym porcie kilku polskich statków, które regularnie kursują między Polską i Argentyną. Mieliśmy też tutaj miłe spotkania z żeglarzami polskich jachtów pełnomorskich. Najczęściej te ostatnie "przecierają" nowe szlaki żeglugowe dla naszych statków.

W ostatnich dniach października w porcie Buenos Aires zjawili się, w całym tego słowa znaczeniu, niezwykli goście. Był nim polski statek naukowo-badawczy "Prof. Siedlecki". W dniach 23 i 24 października b.r. za zaproszeniami można było zwiędzać ten statek o doryw dziwnie różniący go sylwetce od innych jednostek mimków stojących wtedy w porcie. Wchodząc na pokład łatwo było zorientować się po zewnętrznych urządzeniach, że statek służy do potowań mimków.

Każda wchodząca grupa zwiedzających od razu dostawała się pod opiekę co najmniej dwóch mimków naukowych, którzy oprowadzając gości udzielali wyczerpujących informacji co do badawczych zadań statku oraz roli poszczególnych działów.

Statek posiada jakby dwa kierownictwa i dwie załogi. Pierwsza ekipa, licząca, to zespół naukowo-badawczy a druga to załoga normalnego statku z kapitanem na czele. Zespół naukowy zajmuje większość przestrzeni statku. Do niego należą urządzenia dla dokonywania potowań, (Dokończenie na str. 7)

wanego w Rumunii. Jakże lojalnie i wiernie autor ustosunkowuje się do swego dawnego zwierzchnika. Jak stara się otrzymać dla niego wizę pobytową w Anglii. Jego starania w Bukareszcie u ambasadora Hankeya i w Paryżu u ambasadora Bidella są są sprawdzianem mocy charakteru w ciężkich chwilach, kiedy zgaga popularność Becka.

Bardzo ciekawie zarysowana jest praca w redakcji "Słowa". Cat Mackiewicz w hotelu Lambert i artykuły, które pisywał w bistro. Artykuły Ignacego Matuzewskiego. Wiersze Wierzyńskiego. Komitet redakcyjny którego przewodniczył Władysław Radziwiłł, a w którego skład wchodził: Cat-Mackiewicz, Emeryk Czapki, Róża Tyszkiewiczowa i Paweł Starzeński. Na tle domu Radziwiłł - Cat umiał być spokojny, opaczony, ścisły i rzeczowy. Jakże różny od Cata, którego poznałem w Londynie na ścisłym zebraniu literackim w "Ognisku". Przewodniczył Tymon Terlecki. Był Bogusławski, Hermina Naglerowa, Stroński. Pamiętam, że mały pokój wypity w pewnej chwili arbitralnie, nieopozowane, rozlewne dowodziła Cata, wygłaszane w bełkotliwym pośpiechu. Przewodniczący nie mógł go opozować. Pamiętam, że śpiętnał w ucho Bogusławskiemu: "Wolę go czytać, niż słuchać."

Z tego co pisze Starzeński widać, że dla Cata urok miało otoczenie artystyczne, jej autorytet i monarchistyczne zakusy (wywiad z Ottonem Habsemburgiem).

Książka roli się od ciekawie zarysowanych sylwetek, o znaczeniu historycznym. Jest to jeden z wielu utwów tej świetnie napisanej książki.

Poglądy autora zachodnio-europejskie nie są ani zaciekłone, ani zacietrzewione. Ustosunkowanie do ludzi bezstronne i lojalne. Przedstawie nie konfliktów emigracyjnych takowe.

Książkę wydano b. starannie. Okładka Tadeusza Terleckiego niebanalna, artystyczna w pomyśle i b. przyjemna w kolorze.

*"OSTATNI POLSCY RYCCERZE"-Paweł Starzeński. Wyd. Polska Fundacja Kulturalna. Rok 1968, stron 235. Okładka projektu Tadeusza Terleckiego.

Z CĄŁEGO ŚWIATA

◆ Produkuje ropę naftową kraje arabskie na Bliskim Wschodzie

dzię, otrzymaliśmy w ciągu ostatnich 20 lat od Zachodu ponad 45 miliardów dolarów za swoją naftę.

◆ W norweskiej Akademii Nauk obliczono, że od roku 3600 przed Chr. do roku 1960 po Chr. świat przetrwał 14513 wojen, w czasie

Pierwsze Polskie Biuro Podróży w Buenos Aires



załatwia wszelkie sprawy przejazdowe do Europy i Stanów Zjednoczonych, samolotami i statkami, jak również przejazdy lokalne w Argentynie.

KREDYTY

Informacji udziela: POLSKA AGENCJA OMEGA

AVENIDA CORRIENTES 848 - 5 piętro

Telefony: 40-8090, 40-8052 i 46 - 3072

Stowarzyszenie "OGNIKO POLSKIE" serdecznie zaprasza Członków i Kolonij Polską na uroczystą

AKADEMIE LISTOPADOWĄ

którą organizuje w niedzielę, 18. listopada b.r. o godz. 17-tej w sali - nie własnym przy ul. Corrientes 3972, Capital.

Po części oficjalnej

program artystyczny i zabawa

Informacje: tel. 86-9993 i 392-8828.

OBFITY I TANI BUFET POD KIEROWNICTWEM ZJEDNOCZENIA PAŃ IM. MARII SŁODKOWSKIEJ CURIE.

których zginęło ponad 3 miliony ludzi.

◆ W W. Brytanię jest bez mała 400.000 alkoholików, w tym 86.000 narkotyków. Obecnie rząd buduje 6 nowych szpitali na kuracje odwykowe.

▶ Na Węgrzech powstał cały szereg przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym. Warunkiem jest aby udział Węgier wynosił co najmniej 51%.

◆ W Bulgarii zlikwidowano ostatecznie prywatną praktykę lekarską. Ostatnio uprawiała ją jeszcze 470 lekarzy i 390 dentystów.

◆ W Polsce wydano w pełnym tekście „Bajki z 1901 Nocy”. W ciągu jednego dnia cały nakład 30.000 egzemplarzy został rozkupiony.

◆ Żołnierze budujący umocnienia na wyspie Wu Chir należące do Tajwanu odkryli 1200 starożytnych monet chińskich, 90 z nich wybitych zostało za panowania dynastii Tang w okresie 618-905 A.D.

◆ Josef Desfosse, z Antwerpii, stanął przed sądem oskarżony o wrzucanie do metrów parkingowych fałszywych monet 5-frankowych. Tłumaczył się, że robił to ponieważ uważa metry za urządzenia antyspołeczne. Zapłaci 30.000 franków grzywny

WCHODZIMY W PIERWSZE 25-LECIE KORZYSTNYCH OPERACJI BANKU

MIESZKANIA WŁASNOŚCIOWE w latach 1969-1973

WARSZAWA - KRAKÓW - BYDGOSZCZ - LUBLIN - OZESTOCHÓWA - POZNAN - SZCZECIN - RZESZÓW - ŁÓDŹ - ZAKOPANE - WROCŁAW - GDANSK - WIEJSZCZ - TRÓJMIĘSTO

Metr pow.² w granicach 65 - 90 dolarów.

Wysyłamy prospekty.

Zlecenia "do wyboru" i na "skup". Paczki żywnościowe, upominkowe, narzędzia rolnicze, auta, lekarstwa.

Zamówienia i wszelkie informacje za pośrednictwem

BANCO CONTINENTAL

CASA CENTRAL:
TUCUMAN 462/66 p.2
T. E. 31-3208 int. 08

Agencia Saavedra:
CABILDO 4300 - T. E. 70-7887
CAPITAL FEDERAL

Agencia Once:
SARMIENTO 2502 - T. E. 48-9439
CAPITAL FEDERAL

Agencia Mitre:
BME MITRE 833 - T. E. 45-7368
CAPITAL FEDERAL

Agencia Constitución
ERASIL 1199 - T. E. 26 - 5375
CAPITAL FEDERAL

Agencia Belgrano
MONROE 2724 - T. E. 73-2116
CAPITAL FEDERAL

Agencia Paternál
GALICIA 844-esq. Avda. S. Martín
CAPITAL FEDERAL

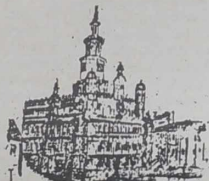
Oficina Villa Crespo
CORRIENTES 5221
CAPITAL FEDERAL

**Rachunki bieżące
Sprzedaż i kupno
banknotów dolarowych**

Export - Import

Podatki

Obsługa wyspecjalizowana



Dr. Jan Szajda ADWOKAT

Desalojos - trabajos - sucesiones
ejecuciones - sociedades, etc.
CORDOBA 475, p. 2 - Tel. 31-2579
W Olivos — po uprzednim porozumieniu telefonicznym.

KOŁDRY PUCHOWE — Bielizna
pościelowa na kołdry — Puch.
Pierze — Poduszki
ECHEVERRIA 2334. Tel. 781-1623
(1/4 kwadry od Cabillo, wyś. 7900)

PAOLA
SWETRY z własnej fabryki.
SUKIENKI.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Galeria Juramento, local 31
CABILLO 3093 — T. E. 781-1887

LEKARZE

Dr S. J. JASINSKI
Internista-kardiolog dyplomowany.
Wyszerpujące badanie serca i naczyń krwionośnych przy pomocy nowoczesnych aparatów.
Przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 16 do 19 oraz na zamówienie.
ESMERALDA 909 - n. II, dpt. B
Tel. 31-5859 Prym. 82 - 1321/

Dr E. ZELLNER
Choroby wewnętrzne i dziecięce
Poniedziałki, środy i piątki 16-19
AV. CORRIENTES 758
T. E. 45-2143; 392-6448; 392-0607

Dr. MARLENO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Choroby dróg moczowych, wewnętrzne i ogólne.
Przyjmuje od 16 do 20
JOSE E. URIBURU 770, p. 3.
(róg Córdoba 2200) - T. E. 47-4974

Dr Rene Jan Zajac
Lekarz Internista
Klinika ogólna. Poniedziałki, środy i piątki 16-19 i na zamówienie
Santa Fe 1291 Tel. 41-4188
Mówi po polsku lub 41-6017



Polacy w Argentynie

POLSKIE ZADUSZKI W QUILMES

Nawiązując do tradycji poprzednich lat, w niedzielę dnia 11 listopada b.r. o godz. 16-tej z kościoła Matki Bożej Częstochowskiej - c. Mitre y Santa Fé - wyruszy żałobna procesja na miejscowy cmentarz w Epileta.

Program żałobnych uroczystości:
Czytanie wspominków; Modły za dusze zmarłych; Poświęcenie grobów;
Kazanie żałobne przy grobie ks. Sz. Walkowskiego.

Pamięć o naszych drogich zmarłych powinna być naszym świętym obowiązkiem.

Do wszystkich udziału w wymienionych uroczystościach wszystkich Drogich Braci Rodaków serdecznie zaprasza O. Fr. Kaweckii.

KOPERNIK W FILATELISTYCE

W dniach od 3 do 11 listopada b.r. w godzinach 18 - 20

w

ATENEO CECILIA BERNASCONI

Marcos Sastre 3195, Capital, p. D. Szklarek wystawia kolekcję znaczków o tematyce Kopernikowskiej w ramach: Primera Regional de la entidad - Peña Filatelística Villa del Parque.

WARTO ZWIEDZIĆ!

KOMUNIKAT S. O. S. ' w

Sekcja Opiek Społecznej serdecznie dziękuje za współpracę i wielokrotną pomoc następującym Ofiarodawcom:

- 1) **Za donacje:** Polskiej Cukierni "WEDEL" p.p. Podawacz - \$ 300,-;
p. Romanowi Dąbrowskiemu - \$ 50,-; p. ttn. Karolowi Meyerhoff - \$ 300,-; p. inż. Bolesławowi Smiżowskiemu - \$ 100,-
- 2) **Za podporządkowaną odzież dla potrzebujących:** Polskieemu Społeczeństwu z Rosario i Państwu Wojsku.
- 3) **Za dostarczenie lekarstw dla chorych:** Pani Dr. Barbarze Wanke i P. Mazur.

ZARZĄD SEKCJI OPIEKI SPOŁECZNEJ

Miedzy nami

I T A K A

Prześlizga się mitologia starożytna. Stanowi ona nieodłączny składnik tej kultury antycznej Greków i Rzymian, z której orzeźwiających źródeł czerpała i czerpie nasza współczesna kultura i cywilizacja. Zawsze twierdzi, że wielki błąd popełnili ci reformatorzy szkolnictwa, którzy po długiej wojnie światowej wyrugowali z programów szkół średnich naukę greki, łaciny i historii kultury klasycznej. I to prawie że we wszystkich państwach Zachodu, nie mówiąc już o Wschodzie.

Widocznie nie zdawali oni sobie sprawy, że w ten sposób odcinali powojenne pokolenia młodzieży od uroku poznawania kultury helleńskiej i rzymskiej w ich autentycznych językach. Inne bowiem piękno zawiera li rymy Horacego, sielanki i poezja epicka Wergiliusza w języku łacińskim, a znowu różne chociaż w najlepszym tłumaczeniu. A mowy Cicerona? Te wygłaszane w senacie i te filozoficzne. A chociażby "Anabasis" Ksenofonta pełn gromy greckie, w których świat helleński wyłożył całą swoją filozofię i mądrość życia.

Te wstępne uwagi nasuwają się w związku z publikowaniem w anie, 3411 "Głosu Polskiego" artykułem jego redaktora "Bez maski". Trudno to nazwać artykułem. Iwia jego część to przedruk artykułu p. Józefa Popkowskiego "Bez zwycięzców i zwyciężonych", zamieszczonego w "Kurierze" N° 829/830. Za ten przedruk, jako człowiek dobrane wycho-
wany, p. J. Popkowski podziękować w swej odpowiedzi zatytułowanej "Oczywiście, bez maski" w "Kurierze" 835/836. Ale autor "Bez maski" postanowił ubić dwa zające jednym polskim. Kiwając mi pod nosem palcem wyraził ostro wyrzut, że niby ja, wilmianin z urodzenia i wychowania, zgodziłem się jako redaktor "Kuriera" na opublikowanie podobnego artykułu.

Aż dziw bierze, że redaktor "Głosu", który rok temu obchodził złote gody zaszczytnej służby dziennikarstwa wydaje się nie rozumieć elementarne zasady, że w obecnej epoce wolność wypowiedzi prasowej jest kardynalnym prawem jednostki ludzkiej; że redaktor hultajujący za zasadę wolności prasy musi dać możność wypowiedzi wszystkim autorom choćby

z niekiedy się nie zgadzają ze nie posiada najmniejszego prawa, aby te wypowiedzi cenzurować. Nie jeden artykuł lub list, które ukazały się w "Kurierze" były błędne, ale to nie jest powód do nie opublikowania.

A teraz sprawa Itaki, Itaki Odyszeusza i tej mojej Itaki, Wilna.

Transplantacja pięknej mitologii greckiej w dziedzinę obecnej rzeczywistości politycznej jest pomysłem co najmniej ponownym, chociażby tylko, aby się nie rozwodzić, z jednego względu: struktura polityczna starożytnej Grecji to miasto-państwo, a tymczasem moja Itaka od wieków jest stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. A Wielkie Księstwo to wspólne dziedzictwo trzech bratnich narodów. W pierwszym rządzie braci Litwinów. Potem Białorusinów i nasze.

Nic nie zrekomensuje Wilna dla Polski. Nie zastąpi go ani Szczecin, ani Olsztyn, ani też Gdańsk. Zbyt wielkie Wilno dało dla naszej kultury, sztuki i nauki. Zbyt silnie pigwio wycisnęło na nas wielowiekowej historii. Tamto jedno, a to drugie. Dwa zupełnie odrębne zagadnienia na rodowe.

Ale też nikt nie może zaprzeczyć, że Wilno było i jest stolicą przede wszystkim Litwy. Było nią w momencie podpisywania Unii Krewskiej w 1386 r., Unii Lubelskiej w 1569 r., podczas powstania styczniowego w 1863 r. i jest dzisiaj. De facto przestało być jedynie w okresie dwudziestoletniej niepodległości, między dwiema wojnami światowymi. Faktu tego jednak bracia Litwini nigdy nie umieli i na wszystkich dokumentach państwowych tego okresu pisali: "Kaukas, stolica tymczasowa". Czy dobrze postąpiliśmy, że przemogą odebrałmy Litwinom ich stolicę? Czy nie lepiej było nie mieć Wilna, a mieć całą Litwę? Litwę - przyjaciela, Litwę-siostrę rodzoną.

O tym, co się dzieje dzisiaj w mojej Itace jestem informowany z pierwszej ręki. Jestem dumny, że synowie mojej Itaki żelanym pięćleciem nie przeszło milionowej miary otoczyli ponad pięćset kilometrów polskie wybrzeże sinego Bałtyku. Od Szczecina aż po Gdańsk roi się od namiastek kończących się na - icz, -ejko i -ojc. Pięknie o tym pisze w swojej powieści "Trudni mi nowej", wydanej w 1949 r. przez Pax, mój serdeczny kolega z ławy gimnazjalnej Eugeniusz Paulstka.

A w samej mojej Itace? Aby się nie rozwlekać, parę faktów. W Wilnie wychodzi jedynie na terytorium ZSRR dziennik w języku polskim "Czerwony sztandar". Nakład 65.700 egzemplarzy. Nakład znacznie większy niż czterech ukazujących się przed wojną w Wilnie dzienników w języku polskim. Wilno posiada Wyższą Szkołę Pedagogiczną i 2 gimnazja z polskim językiem nauczania. W Wilnie i przyległych powiatach jest 216 polskich szkół powszechnych. Czy dziennik w języku polskim czytają Litwini i Rosjanie? Czy do szkół wszystkich zaczęli i polskim językiem nauczania uczęszczać dzieci Litwinów i Rosjan?

Sprawa mojej Itaki znacznie przekracza ramy tej odpowiedzi. Jest to temat obszerny i żywoty dla naszego interesu narodowego. Gra na sen tyment z wykorzystaniem pięknej mitologii greckiej przez autora "Bez maski" jest podejrzeniem pyłkim w sprawie tak ważnego zagadnienia - tak, mówiąc między nami. (ej)

PROFESOR SIEDLECKI

(Dokończenie ze str. 5)
cały system laboratoryjny i przebudowa w której na podstawie wyników laboratoryjnych przebrała się surowce rybne poszukując najwłaściwszego ich wykorzystania.

Wewnątrz statku, chyba w samym jego środku, znajduje się centrala dzielnik naukowy. Jest to dosyć obzerne pomieszczenie, którego ściany wypełnione są skomplikowaną aparaturą elektryczną i zegarami. Stąd wychodzą dyrektywy do wszystkich działów związanych z obsługą urządzeń połowowych, laboratoriów, przetwórn jak również z mostem kapitałskim. Tak zwany mostek kapitałski, to obszerne pomieszczenie dające szerokie pole widzenia, wyposażony oprócz przyrządów aparatury w dwa radary - polski i angielski. Stąd na podstawie żądań kierownictwa badawczego manewruje się statkiem.

Do wykrywania rybnych ławic służą specjalne urządzenia elektryczne polskie, jak również norweskie i angielskie. Kierunek pobżenia, odległość i wielkość ławicy określa się na podstawie dźwięków wydawanych przez ryby (wieg jednak ryby mają głos). Potłów dokonuje się ścięciem o kształcie olbrzymiego lejkaowego worka. Statki posiadają wyporność ok. 3 tys. ton i jest całkowicie polskiej konstrukcji. Rejs badawczy ma być przeprowadzony na południowym obszarze Atlantyku od Mar del Plata aż po równoleżnik Cabo de Hornos z tym, że na podstawie zawartego z Argentiną porozumienia wyniki badań będą udostępnione odpowiednim tutejszym instytucjom.

Statak, jego skomplikowane urządzenia, magazyny elektroniczne, komputery i radary wprowadzają zwiędzającego w świat ostatnich zdobyczy techniki. Obok tego, ludzie - młodzi naukowcy, którzy tym wszystkim postrzegają się a których wiedza i umiejętność budzą uznanie i szacunek.

Zabudze "Prof. Siedlecki" "życzyśmy szczęśliwego rejsu i jak najlepszych wyników badawczych. J.P.

MIESZANINA

Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Negli! Jest to strój, który ma na sobie człowiek nieulrany.

Wokulski nie mógł zdobyć Izabeli, bo ona była nieugięta, a on nie miał do niej wygodnego podejścia.

Pani Weis miała bardzo dużą fabrykę butelek po męnu.

KURIER
POLECA

Adwokaci:

Dr Z. Gałczyński — Adwokat, tłumacz przysięgły — Lavalle 1444
5 "R", tel. 40-1833.

Dr Stanisław L. Saweja — Adwokat, tłum. przys. — Lavalle 1459,
p. III "63". Tel. 40-5065.

Opisy:

Optica "Charpentier" — Pueyrredón 327. Tel. 87-7800. Ządać zniżki.

Ortopedia:

Ortopedia "Charpentier" — Pueyrredón 337. Tel. 87-7800. Ządać zniżki.

LIST OTWARTY DO PANA BOLESŁAWA SCHREIBERA

(Dokroczenie ze strony 3)

sum uzyskanych ze sprzedaży. Nam nie chodzi o "dadaiva" Panie B. Schreiber, o okruczyż imiennego tworu, którym Pan nas czętuje. Zw. Polaków posiada formalne prawa do cehcei majątku, uznane również przez Pana, - ma również formalne prawa do usunięcia nielojalnego dyrektora-delegata.

Podane przez Pana fakty "które nie mijają się z prawdą", ale nie są całą prawdą, gdyż stanowią tylko rodzinny wyduchban z wielkocnej babki, - poddaje Pan pod ocenę Zw. Polaków i społeczeństwa polskiego. To odwołanie się państwa do opinii publicznej świadczy, jak bardzo oderwany jest Pan od rzeczywistości. Związek Polaków, ze swoimi władzami, pozostając w stanie inercji w odniesieniu do Colonizadora, nigdy jednak nie aprobował polskich poczyną na terenie Colonizadora, a jedynie nie zdobywając się na żadną akcję przeciw Panu, zaledwie Pana tolerował. - A społeczeństwo? Ja będąc z nim w stałym kontakcie, mogę Pana zapewnić, popiera stanowisko w tej sprawie, wyrażone w Epitafium i moich kolejnych listach.

W konkluzji: Panie Bolesławie Schreiber! I) winien Pan przedstawić rozliczenie z flotei sprzedanych nieruchomości Colonizadora od chwili objęcia funkcji dyrektora-delegata Zw. Polaków w dyrekcji Colonizadora.

2) Jak zadysponowano pieniędzmi pochodzącymi z dokonanych operacji.

3) Na jakiej drodze akcje Colonizadora w 50 % przeszły w obce ręce.

Według, mojego zdania, dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na powyższe punkty, z metową dokumentacją, Związek Polski i jego statutowe władze mogą wydać odpowiednią opinię o dobrym czy złym wypełnieniu przez Pana mandatu delegata do Colonizadora. Jaki powinien być dalszy, logiczny rozwój stosunków: Colonizadora, a Związek Polaków.

Mieczysław Krukowski

Każdy pracownik bierze sobie urlop okolicznościowy na powiększenie rodziny.

OPINIE

Bądźcie nietolerancyjni tylko wobec nietolerancji.

(Taine)

Łatwiej jest zacząć niż skończyć.

(Plaut)

Nie mieć pojęcia skąd się przyszy, do kąd się idzie, ani kiedy - znać żyć.

(Ramón Gomez de la Serna)

HUMOR

Jednakowo

Mały Guccio wraca ze szkoły.

- Tatusiu - mówi - pan nauczyciel powiedział nam, że w Indiach pan mbydo poznaje swą żonę dopiero po ślubie.

- A ty myślisz, synku, że gdzie indziej jest inaczej?

KURIER POLSKI

— CORREO POLACO —

Nº 841/842 TYGODNIK NIEZALEŻNY 18/25. 10. 1973

Correo Argentino Central (B)	INTERES GENERAL Concesión Nº 5853	DIRECCION, REDACCION y ADMINISTRACION
	FRANQUEO PAGADO Concesión Nº 503	Edit. "Hogar Polaco", Gorriti 397 Buenos Aires Tel. 86-9993
	Wydawca (Editor)	

Polska Spółka Wydawnicza - Editorial "Kurier Polski" S.R.L.

(en formación)

Director: EDUARDO JURKOJC

Narodziny na jednej nodze

Jednym z fenomenów natury jest siadanie i wysiadanie jaj przez pingwina cesarskiego. Odbywa się ono w ciemnościach arktycznej nocy, w temperaturze 45-60 stopni poniżej zera. Po raz pierwszy odkrył tego w tego gatunku kołnier 1901 roku dr Edward Wilson, chirurg Roberta Scotta, podczas wyprawy do Bieguna Południowego Według jego relacji pingwin cesarski wysiadał jaja stojąc jedną nogą na lodzie, a drugą przytrzymując je wśród piór na pierś. Obowiązał macierzyńskie dła między sobą zgodnie oboje rodzice. Gdy matka pingwinowa udaje się do wody na połów ryb, cesarski tata przejmując od niej jaja. Po kilku dniach zmierzają się na stanowiskach.

Dr Bernard Stonhouse, który w 1966 r. przez dziesięć tygodni obserwował kolonie pingwina cesarskiego - na Falklandach, stwierdził rzeczy jeszcze dziwniejsze. Zauważył on mianowicie, że samice natychmiast po złożeniu jaj na lodzie udają się na otwarte wody, gdzie pozostają przez sześćdziesiąt dni, to znaczy przez cały okres trwania węggu. Prawdopodobnie intensywnie się w tym czasie odżywiają. Pozostawiony w domu małżonek przez białe dwa miesiące stoi na jednej nodze, a drugą trzyma jąk przy pierś. Od czasu do czasu zmienia tylko nogę, ale nie je nic. Dopiero gdy jaja są bliskie wyklucia, matki wracają z morza do domu. Gdy male pingwiniki przyjdą na świat, śniadają się z wychowawcą ojcowo masowo wędrują do morza na żer, aby zrehabilitować utracone zapasy tłuszczu.

Rodzina pingwinów liczy 17 gatunków. Należą do niej ptaki nieletnie, najlepiej ze wszystkich ptaków przystosowane do życia w środowisku wodnym. Pingwin cesarski, wyróżniający się wielkością - ma ok. 120 cm wysokości - występuje jedynie

na kontynencie antarktycznym, w pobliżu Morza Rossa. Obok niego do bardziej znanych należą: biało-czarny pingwin Adel (80 cm wysokości), również zamieszkujący Antarktydę, niewiele mniejszy od cesarskiego kurzywa pingwin królewski, a grzbiecie pokryte łupem, pierś lśniąca, białym brzuchu i czarnym podgardlu, żyjący w południowej Georgii, na Ziemi Ognistej i Falklandach, i wreszcie pingwin okarowaty długości 68 cm, zamieszkujący zachodnie brzozi południowej Afryki i wschodnie Ameryki Południowej.

Te osobliwe ptaki żyją głównie w wodzie. Na lądzie przebywają tylko w porze gładowej oraz w czasie pierzenia. Zrzucały wtedy naraz dwadzieścia piór i przez dwa tygodnie nie wchodzi do wody na żer, czerpiąc siły z nagromadzonego do obfitej pod skórą tłuszczu. Na ziemi pingwiny przypominają ludzi, poruszają się bowiem jak wiadomo w postaci pionowej. Chodzą dość nieudownie, ale drepcząc potrafią przemaszerować i kilka kilometrów w głąb lodu. Pływają za to i nurkują doskonale, poruszając pod wodą skrzydłami podobnie, jak ptaki w locie.

Wszystkie gatunki żyją w koloniach liczących setki i tysiące osobników. Miejsce ich osiedlenia wybiera z dala od rojów od ludzi plaża. Składają przeważnie jedno, dwa jaja, o wiele rzadziej - trzy. Wysiadają je przeważnie oboje rodzice i nie zawsze w tak niezwykłej i niewygodnej pozycji. Jak pingwin cesarski - również w małych zagłębieniach na ziemi, w szczelinach skałach, w rytach przez siebie norach. Tylko większe gatunki trzymają jaja w fałdzie skórnym brzucha, gdzie mimo panującego wokół morza ciepła, jak w przykrytym uchu. Pingwinie skórkę, to cenione na całym świecie puszyste podobie do kombinowanki lotniczych.

Redakcja przyjmuje: wtorki, srody, czwartki, piatki, i soboty w godz. 18-20

Administracja czynna: poniedziałki, wtorki, srody, piatki i soboty w godz. 15-19

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących: ROCZNA \$48.-; POLROZCZNA \$24.-; KWARTALNA \$14.-

Przesyłka Lotnicza \$7,50 rocznie

CENA EGZEMPLARZA \$1.50 Za Zmianę adresu \$1.50 CZEKI i GIRO POSTAL PROSZĘ WYSTAWIAĆ na "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi (w dolarach U.S.A. względnie w ich (równoważności); Roczna: dol. 6.-, Pofroczna dol. 3.-

Przesyłka lotnicza do krajów amerykańskich, poza wyżej wymienionymi, dol. 6.- rocznie; do krajów poza Ameryką dol. 13.- rocznie.